OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ ŚRODA, 28-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 88

W kuluarach Sejmu krążyły pogłoski wśród posłów z bloku współpracy z rządem, że nie jest wykluczone rozwiązanie sejmu.

Po dramatycznem posiedzeniu Sejmu.
Marsz. Piłsudski odbył w nocy konferencję z pułk. Sławkiem w Belwederze.
Klub „Jedynki" zajmie opozycyjne stanowisko względem prezydjum Sejmu.
Gorączkowe oczekiwanie dzisiejszego posiedzenia.

Sprawozdawca parl. „Expressu" (B) telefonuje:

W sejmie dzisiaj od rana wielki ruch W kuluarach i bufecie omawia się szczegóły wczorajszego dramatycznego posiedzenia. Jednocześnie pomiędzy stronnictwami toczą się rozmowy na temat wyborów wicemarszałków.

Sejm wybiera pięciu wicemarszałków. Początkowo kandydatami byli:

Z Bloku Bezpartyjnego: pos. Jan Piłsudski (brat marszałka) i poseł Jakub Bojko, z „Wyzwolenia" pos. Woźnicki, z endecji poseł Czerwertyński, a jedno stanowisko wicemarszałka przypaść miało albo Stronnictwu Chłopskiemu albo Ukraińcom.

Tymczasem wobec wybrania na stanowisko marszałka posła Ignacego Daszyńskiego co uważane jest wśród posłów listy nr. 1 za odrzucenie przez sejm wszelkiej współpracy z rządem marsz. ka Piłsudskiego.

Dziś od rana kursują w sejmie pogłoski, iż klub posłów bloku współpracy z rządem wogóle kandydatów na wicemarszałków nie wysunie i będzie uprawiał stanowczą opozycję przeciwko prezydjum sejmu.

Na tego rodzaju stanowisko wpłynąć miał podobno przebieg konferencji jaką odbył w nocy dziś w Belwederze z marszałkiem Piłsudskim pułkownik Walery Sławek, prezes klubu Bezpartyjnego Bloku.

Marszałek Daszyński urzęduje od rana już w gabinecie marszałkowskim, który dotąd zajmował p. Rataj.

O godzinie 10 rano przedstawiło mu się biuro sejmowe z dyrektorem kancelarji p. Pomykalskim na czele, a o godz. 11-ej złożyli wizytę nowemu marszałkowi sejmu akredytowani sprawozdawcy parlamentarni ze swym prezesem red. Bazylewskim na czele.

Bilety na galerję dla publiczności na posiedzenie rozpoczynające się o godzinie 4-ej po południu są rozchwytywane doszczętnie.

P. Rataj
złożyłby mandat w razie wyboru p. Bartla.

Warszawa, 28 marca.

Warto zanotować następujący charakterystyczny szczegół wczorajszego posiedzenia sejmu.

B. marszałek sejmu, Maciej Rataj, nie złożył ślubowania, ani za pierwszym, ani za drugim razem,

wstrzymał się tem samem od głosowania przy wyborze marszałka sejmu.

Fakt ten zwrócił powszechną uwagę.

Na zapytanie, zwrócone do p. Rataja w kuluarach, w czasie jednej z przerw posiedzenia plenarnego, dlaczego nie bierze on udziału w obradach, oświadczył:

— Nie złożyłem ślubowania, bowiem gdyby marszałkiem sejmu został wicepremier Bartel, złożyłbym mandat.

Ponieważ marszałkiem został poseł Daszyński, p. Rataj złoży przysięgę na dzisiejszem posiedzeniu.

„Mnie więzienie nie straszne"...
krzyczał poseł Warski.

Warszawa, 28 marca.

Wyprowadzonych z sali sejmowej posłów policja jak wiadomo wsadziła do taksówki, celem odwiezienia do urzędu policji politycznej.

Poseł Warski - Warszawski, wsadzony do taksówki, krzyknął:

— Mnie więzienie nie straszne...

Poseł Czeszejko - Sochacki krzyknął:

— Niech żyje rewolucja!

Po doprowadzeniu do urzędu policji politycznej posłów ulokowano w biurze.

Po pół godzinie policja polityczna otrzymała telefonogram z Sejmu, aby aresztowanych posłów dostarczyć z powrotem na Wiejską.

Dyżurny urzędnik po wysłuchaniu telefonu, rzekł do zatrzymanych:

— Panowie, wracamy do Sejmu — pan marszałek wzywa!

Na to poseł Warski - Warszawski zbladł i z drżeniem w głosie zapytał:

— Który marszałek?

— Niech się pan nie boi. Nie Marszałek Piłsudski, lecz tymczasowy marszałek izby, p. Bojko.

Po kwadransie posłowie byli z powrotem w Sejmie.

Manifestacje komunistów
z powodu wyprowadzenia ich posłów z Sejmu.

Warszawa, 28 marca.

Na wieść o usunięciu posłów komunistycznych z sali posiedzeń, komuniści w Warszawie rzucili hasło zorganizowania manifestacji przed Pawiakiem, dokąd jak przypuszczali organizatorzy dostarczono aresztowanych posłów.

Ookoło godz. 6 wiecz. na ul. Dzikiej zebrał się tłum komunistów **liczący około tysiąca osób.**

Wznosząc okrzyki antypaństwowe wywrotowcy ruszyli w stronę więzienia na Dzielnej.

Przy zbiegu ulic Dzielnej i Więziennej czekała jednak komunistów niespodzianka w postaci silnych oddziałów policyjnych, które przystąpiły do likwidowania manifestacji.

Z tłumu rzucona na policję kamienie. Wówczas policja natarła energicznie i pochód rozpędziła.

Kilku prowodyrów aresztowano, kilka osób odniosło rany. Z policji ranny został kamieniem w głowę posterunkowy V komisarjatu Julian Olszewski.

Część rozpędzonych komunistów usiłowała następnie dostać się na plac Teatralny. I tu jednak czuwała policja. Manifestantów rozpędzono.

Poseł Stroński potępia awantury.

Warszawa, 28 marca.

Poseł St. Stroński wystąpił z całą bezwzględnością przeciw zajściom w sejmie, spowodowanym przez posłów partji opozycyjnej, pisząc w artykule wstępnym:

„Sprawcy wrzawy powinni byli pomyśleć o tem, że wybrali sobie dla swego występu chwilę najgorszą nietylko ze względu na szczególny szacunek należny aktom Prezydenta Rzplitej, ale także ze względu na przepisy porządkowe na gruncie sejmowym. Kto wywołuje zaburzenie samego otwarcia Sejmu, gdy jeszcze niema Marszałka czuwającego wedle art. 17-go regulaminu nad porządkiem i spokojem przy pomocy straży przezeń dla gruntu sejmowego mianowanej, musi liczyć się z tem, że ostatecznie nie taki będzie przebieg rzeczy, iż bez Marszałka i bez straży przezeń używanej będzie mógł gwałcić spokój dowoli".

„Marszałek nie zlęknie się pogróżek".

Wrsazawa, 28 marca

Chór krzykliwych i napastliwych protestów przeciwko rządowi Marszałka Piłsudskiego, pisze „Kur. Poranny", chór, jakiemu pozwolił się rozlegać ze strony przedstawicieli mniejszościowych i lewicowych stronnictw, które go wybrały, chór, ponad którym **górował triumfalny, zuchwały i obelżywy wrzask łódzkiego komunisty,** zamknął melancholinie złowróżbny dzień wczorajszej opłakanej „premjery sejmowej". Ze strony marszałka Daszyńskiego przeciwstawiona jedynie została temu chórowi dwukrotnie powtórzona smutna prośba, aby nie utrudniano pierwszych chwil jego urzędowania. W tej prośbie, towarzyszącej pogróżkom — imieniem P. P. S. także! — rzuconym, że „całą siłą" sejmowa demokracja „odeprze" akty rządu, odważającego się... zabezpieczyć spokój obrad sejmowych przed komunistami, brzmiał akcent beznadziejności położenia.

Nie mniemają chyba ci, którzy te pogróżki rzucają, że Marszałek Piłsudski jest mężem stanu ulegającym pogróżkom. Nie pragną też chyba zastosowania przeciwko sobie „demokratycznej taktyki" stosowanej zazwyczaj przez „rządy parlamentarne", aby tworzyć przeciwko tym, którzy im rzucają rękawicę — większość opartą na przygarnianiu choćby z zatknięciem nosa chętnych do przygarnięcia oferentów „konkurencji z przeciwka". Tem mniej nie pragną — załamania się parlamentaryzmu, bolesnych przesileń i eksperymentów z „próbą tych sił", któremi z tak lekkiem sercem grożą.

Czego więc chcą, po za samym krzykiem? Najprościej bodaj będzie przypuścić, że czego chcą sami nie wiedzą. Że nie służą tem ani parlamentaryzmowi ani demokracji, to więcej niż pewne.

Radio szerzyło wczoraj popłoch.

Łódź, 28 marca.

Wszyscy na całym obszarze Polski, którzy wczoraj „nastawili" swe aparaty radjowe, aby wysłuchać przebiegu inauguracjnego posiedzenia Sejmu — przeżywali sceny w najwyższym stopniu denerwujące i dezorjentujące.

Oto usłyszeli jakieś strzępy z przebiegu posiedzenia, fragmenty wypadków, słyszeli wrzask i wyzwiska, słyszeli wołania „Ratunku", słyszeli piekielne hałasy. Nagle to się przerwało, słuchacze byli w wielkiej niepewności o losy ciała ustawodawczego, po chwili znowu krzyki, wyzwiska, zgiełk.

Wywoływało to wszystko jakieś niesamowite wrażenie, a co gorsza: **szerzyło panikę wśród ludności, nie mogącej się ani rusz połapać, co mają znaczyć te krzyki, co się dzieje w gmachu sejmowym.**

Jakie przerażenie wywołał ten urywkowy „podsłuch" radjowy, dowodzą najlepiej liczne telefony do naszej redakcji o losy osób znajdujących się w Sejmie.

Okazało się wczoraj raz jeszcze, że ta forma publikacji wypadków, jaką chce być radjo, jest wręcz szkodliwą, że powoduje w społeczeństwie szereg nieporozumień, a może nawet w pewnych wypadkach w dalszych ośrodkach kraju spowodować panikę, plotkarstwo, uleganie zwodniczym nastrojom chwili.

Radjo jest cennym środkiem udzielania ludziom wrażeń artystycznych; ma ono bawić i budzić w masach zainteresowanie dla zjawisk kultury artystycznej. W tym też kierunku działa ono dodatnio.

Ale jako namiastka prasy, jako przychwytanie faktów politycznych niejako na gorącym uczynku, radjo — jak to wczoraj jaskrawo się okazało — jest mieczem obosiecznym. Prasa ma możność spokojnego rozważenia i opisania zaszłego wypadku, ma możność oddziaływania na masy siłą swego argumentu. Zaś z tuby czy słuchawki aparatu radjowego dolatują tylko fragmenty, tylko zewnętrzne przejawy, tylko emocjonalne składniki danego faktu.

I dlatego nauczone wczorajszem skandalicznem zastosowaniem „transmisji sejmowej", powinny się miarodajne czynniki zastanowić nad tem, czy dalsze tego rodzaju posługiwanie się radjem nie przyniosłoby więcej szkody niż pożytku.

Hiszpanja domaga się
stałego miejsca w radzie Ligi.

Rząd hiszpański wystosował do generalnego sekretarjatu Ligi notę w której uznaje za warunek konieczny pozostania Hiszpanji do Ligi, udzielenie Hiszpanji miejsca stałego w radzie Ligi. Sądzą tu, że uda się osiągnąć w tej sprawie z Ligą narodów kompromis, umożliwiający Hiszpanji powrót do Ligi.

Delegacja Polaków z Niemiec w Warszawie.



Pani Marszałkowa Piłsudska przyjęła w Belwederze delegacje Polaków, zamieszkałych w Niemczech.

Ósmy pułk ułanów składa wieniec u stóp pomnika ks. Józefa Poniatowskiego.



Dnia 20 b. m. delegacja konsystującego w Krakowie 8 pułku ułanów im. księcia Poniatowskiego, złożyła wieniec u stóp pomnika księcia na Placu Saskim w Warszawie.

Teka to symbol władzy w sowietach

Na rozległych obszarach dzisiejszej Rosji

rządy biurokratyzmu, komisarzy, delegatów i szmuglerów

Nowa arystokracja powstała w Rosji sowieckiej, a t. zw. „dyktatura proletarjatu" przemieniła się w dyktaturę kasty nowych panów.

Zaledwie kilka tysięcy wybrańców należy do uprzywilejowanej kasty rządzącej. Stoją oni na czele machiny państwowej i żelazną ręką dzierżą ster partji komunistycznej. Cień podejrzenia wystarczy, żeby członkowie kasty usunęli z partji tych lub tamtych członków. Nawet z najwybitniejszymi nie robią ceregieli, nawet z tymi, co do niedawna byli współrządcami, jak Trocki lub Radek. Pomniejszych usuwa się setkami. W ciągu ostatniego roku wykluczono z partji 80.000 osób.

Obecnie stan liczebny armji obliczają zaledwie na 800.000 „kwalifikowanych" komunistów. Oczywiście tych 800 tysięcy nie należy do najwyżej uprzywilejowanych. Są oni tylko posłusznemi narzędziami w ręku „kasty władców".

Władcy bardzo pilnują pozorów. Nie okazują na zewnątrz „szerokiej natury". Żyją wstrzemięźliwie, surowo. Płace, które pobierają wydają się niskie — 225 rubli miesięcznie. Ale rzeczywiście wszystkie wydatki ich pokrywa państwo. Otrzymują mieszkanie, auto państwowe, djety podróżne, nawet wyjazdy do kąpieli płaci im skarb, nie mówiąc już o kosztach reprezentacji, ubraniu i — zabawna to rzecz — drugiem śniadaniu, które liczy się obowiązkowo na koszt biura...

Władcy ci, przed którymi drży Rosja, wobec jednej tylko potęgi są bezsilni. Potęgą tą — biurokracja!

Nigdzie niema tylu urzędników co w Rosji sowieckiej. Wprawdzie bolszewicy wyrżnęli i wystrzelali olbrzymią większość carskich biurokratów. Ale nie wszystkich. Zupełny brak fachowców w pełnieniu nawet najpospolitszych zadań, brak poprostu ludzi umiejących czytać i pisać, zmusił Sowiety do oddawania stanowisk urzędniczych inteligentom, półinteligentom i nawet ćwierćinteligentom. Tędy to wlała się na urzędy masa dawnych carskich niedobitków biurowych, a do niej przymknął kto tylko mógł, a nie chciał z głodu umierać.

Stąd dziś rozsiadła się tak szeroko biurokracja, wcale nie komunistyczna, bo co innego wysługiwać się „siłą fachową", a co innego przyjmować niepewnych ludzi do partji.

Do pilnowania biurokratów ustanowieni są ludzie partji, co powiększa tylko personel. Niekompetentni nadzorcy chcąc popisać się „inicjatywą" i władzą stwarzają nierzadko nowe urzędy i tak nie ubywa a rośnie biurokracja.

Są urzędy, w których część tylko urzędników siedzi, inni dla braku krzeseł stoją, obsiadają okna i stoły, ale urzędują...

Tylko bezgraniczna cierpliwość rosyjskiego ludu jest zdolna znieść tę udrękę wystawania w ogonkach proszenia się każdego urzędniczyny o „pchnięcie papierka" i w rezultacie odchodzenia z niczem.

W żadnem, najgorzej rządzonem państwie, plaga biurokratyzmu nie daje się tak we znaki obywatelowi, jak w Rosji sowieckiej.

Do tej plagi przybywa inna — wędrujących komisarzy i bezustannie zwoływanych komisji.

Publiczność podróżująca w Rosji, to przeważnie komisarze i delegaci. A wszystko to bezpłatnie. W wagonach sypialnych całymi miesiącami nie widuje służba podróżnych, płacących za miejsca zajmowane.

W dzisiejszej Rosji prawie nie spotyka się ludzi dorosłych — bez teki pod pachą. Teka to symbol władzy w Rosji, to dowód przynależności do klasy rządzącej. Dźwiga ją i mały urzędniczyna, wypchawszy jej wnętrze sowicie papierzyskami, dźwiga ją komunista, bo w niej chowa gazety i broszury, dźwiga ją „groźny komisarz" dźwiga jakiś „delegat" przybyły na „komisję", dźwiga ją szmugler i najpopularniejszy aferzysta, czy poczciwy popijała, „bo schowanko w niej dobre a okrutnie dodaje powagi"...

Błędne koło miłostek.

Tragifarsa w iście rosyjskim stylu.

Bezpośrednie przejście od ponurej, tęsknej i nabrzmiałej nieukojonym bólem pieśni do dziko pijanego trepaka jest jedną ze znamiennych cech tak zmiennej w nastroju duszy rosyjskiej.

Przykładem tego posłużyć może epilog chmurnej tragedji rasputinowskiej i losy jednego z jej czołowych bohaterów, który położył kres temu upiorowi carskiej Rosji.

Po zabójstwie Rasputina książę Jusupow uciekł do Paryża wraz z żoną, kobietą niepospolitej urody, w której beznadziejnie kochał się Rasputin.

W Paryżu książę i księżna utrzymywali się przez długi czas ze sprzedaży kosztowności, niezadługo jednak otworzyli magazyn mód, cieszący się kolosalnem powodzeniem i wzięciem u najbogatszych amerykanek.

Wkrótce oślepiająco piękna księżna znalazła sobie jakiegoś bogatego wielbiciela i postanowiła się rozwieść.

Książę szybko pogodził się z tym nie oczekiwanym ciosem, tem bardziej, że zakochała się w nim wnuczka amerykańskiego króla nafty Johna D. Rockefellera. Data ślubu była już wyznaczona, gdy nagle miss S. zapłonęła miłością do sekretarza księcia, którym był ognisty i piękny argentyńczyk, były fortancerz najelegantszych dancingów w Deauville i Biarritz. Wkrótce też rozkochana para porzuciła księcia i pofrunęła do Szwajcarji.

Książę znowu musiał pogodzić się z losem i tym razem zamienił sekretarza na bardzo piękną rosjankę, córkę jednego z osobistych adjutantów cara.

Sekretarka okazała się tak zdolna i obrotna, że książę uczynił z niej niezadługo wspólniczkę swego wciąż znakomicie prosperującego salonu mód.

W trakcie tego miss S., zauważywszy w Lozannie, że jej fortancerz tańczy nieprawidłowo blackbotona, obrzydziła go sobie do tego stopnia, że puściła w trąbę płomiennego argentyńczyka, i oddała swe opróżnione serduszko, ale wciąż pełny dolarów pugilares, jakiemuś czarnemu saksofoniście.

Argentyńczyk skruszony powrócił do Paryża i zaofiarował znowu swe usługi księciu, lecz ten przepędził go, gdzie pieprz rośnie.

Ale gdy po kilku miesiącach dawna jego sekretarka a obecna wspólniczka powróciła z urlopu i przedstawiła mu swego męża, a był nim nikt inny tylko właśnie argentyński fortancerz, książę, ulegając fatalizmowi, uścisnął mu rękę na znak zgody.

W tejże chwili lokaj zameldował wizytę miss S., która dosyć miała murzyna, a raczej jego nieokiełznanego temperamentu, szukającego wyładowania na jej bezcennej skórze.

Ostani rozdział tego modernistycznego romansu ma się rozegrać w tych dniach w cerkwi na rue Daru.

Atlantyda odkryta?



PAWEŁ BORCHARDT, uczony niemiecki, twierdzi, że odkrył Atlantydę. Wedle niego ruiny tego legendarnego miasta znajdują się w oazie Udref na Saharze. Specjalna komisja uczonych ma zbadać tę sprawę.

Miss Elder

ma ognisty temperament.

Ruth Elder, która próbowała przelecieć Atlantyk i w cudowny sposób ocalona została z płonącego samolotu, poczem amerykanie urządzili jej owacyjne przyjęcie w Nowym Jorku a pewien właściciel kilkudziesięciu kinematografów zaangażował ją dla wygłoszenia prelekcji o nieudałym locie z Ameryki do Europy — posiada ognisty temperament, który zaprowadził ją przed oblicze sądów Clyton.

Mianowicie pastor Shuford Jenkins oskarżył ją o nieprzyzwoite zachowanie się. Chcąc się uwolnić od zatrzymania z tego powodu w areszcie, miss Elder złożyła kaucje w sumie 500 dolarów. Dnia 10 marca miała się odbyć rozprawa sądowa, lecz sąd umorzył ją, gdyż tak obwiniona, jak i jej oskarżyciel nie stawili się w sądzie. Jedyną konsekwencją nieprzyzwoitego zachowania się miss Elder jest utrata złożonej przez nią kaucji.

Krwawa tragedja łodzian w Paryżu.

Zastrzelił kochanka swej żony

mszcząc się jednocześnie za krzywdy swego ojca.

Łódź, 28 marca.

Przed trzydziestu laty na ulicy Drewnowskiej mieszkały w bliskiem sąs'edztwie rodziny Brudzkich i Otrąbów, które utrzymywały ze sobą bliskie stosunki.

Brudzki 50-letni mężczyzna miał młodą, bardzo przystojną żonę. Otrąb mimo, że był żonaty starał się o względy uroczej sąsiadki, której zresztą bardzo się podobał.

Powstał typowy trójkąt małżeński.

Pewnego dnia Brudzki przyłapał kochanków „in flagranti".

Otrąb, obawiając się zemsty sąsiada w porę zdążył zb'ec i wkrótce wyjechał zupełnie z Łodzi.

Brudzki zerwał całkowicie ze swą żoną. Wyrzuc'ł z domu młodą kobietę.

Po pewnym czasie Brudzki zapadł na zdrowiu. Przed śmiercią wezwał do siebie 17-letniego syna z pierwszego małżeństwa i oświadczył mu, co następuje:

— Synu... Powinieneś przez całe życie pamiętać, że Otrąb zburzył nasze ognisko domowe... Nie mogę już zemścić się na tym łotrze i tobie to pozostawiam... Kochałem gorąco twoją macochę i przez nią, a właściw'e jej kochanka, teraz umieram... Musiałem ją wyrzuc'ć, ale i żyć bez niej nie mogę...

Tegoż dnia jeszcze wyzionął ducha...

Syn nie zapomniał ostatniej swej rozmowy z ojcem, którego kochał nad życ'e...

Mijały lata...

Młody Brudzki ożenił się i wyjechał do Ameryki. Nie mógł jednak nigdzie się urządzić i po wojnie wszechświatowej przeniósł się do Paryża, gdzie został właścicielem małego sklepu jubilerskiego.

Traf chciał, iż w bliskiem sąsiedztwie zamieszkał również syn Otrąba.

Przez dłuższy czas Brudzki nie wiedział nawet kim jest jego sąsiad mimo, że dość często się spotykali.

Ostatnio w niemal identycznych okolicznościach powtórzyła się historja z przed trzydziestu laty.

Brudzki obecnie już 57-letni mężczyzna ożenił się poraz wtóry z młodą paryżanką...

Była ona mu wierna... dopóki nie poznała Otrąba. Otrąb był starym kawalerem i w całej dzieln'cy uchodził za miłośnika niewiast. Nic dziwnego, że zapałał afektem do urodziwej młodej mężatki...

Począł jej składać wizyty.

Dopiero wówczas Brudzki zainteresował się bl'żej sąsiadem i dowiedział się, że **był to syn rywala jego ojca.**

Nie przypomniał mu narazie dramatu, który przed laty rozegrał się w Łodzi.

Brudzki śledził go, gdyż był przekonany, że Otrąb okaże się godnym następcą swego ojca.

Tak się też stało w istocie...

Pewnego wieczoru **Brudzki nie zastał w domu swej żony...**

Niewiele myśląc, udał się do Otręba.

Kochankowie znaleźli się w sytuacji bez wyjścia... Zdradzony mąż stanął bowiem w drzwiach z rewolwerem i zagroził że ich zabije, jeżeli się ruszą z miejsca. W krótkich słowach przypomniał Otrąbowi historję z przed trzydziestu laty.

Opowieść swą skończył w następujący sposób:

— **Teraz nastąpi zemsta! Płacę za ojca i za mnie!**

Rozległ się wystrzał...

Otrąb padł trupem na miejscu.

Zabójca został aresztowany.



— Dziś przypada 25-lecie mego pożycia małżeńskiego.

— Czy urządza pani przyjęcie?

— Nie! Mój mąż twierdzi, że musimy zaczekać jeszcze pięć lat, a wówczas będziemy obchodzić trzydziestoletnią wojnę!

Fałszywe etykiety „Akerman"

i sukces detektywa—amatora.

Po nitce do... zapasu nielegalnych kłębków.

Łódź, 28 marca.

Przedstawiciel łódzki zagranicznej fabryki nici „Akerman", p. Leonard Nowacki stwierdz'ł, iż w naszym mieście ukazała się większa ilość nici, posiadających sfałszowane etykiety wspomnianej firmy.

P. Nowacki o swem spostrzeżeniu nie doniósł policji i postanowił na własną rękę przeprowadzić dochodzenie. Okazał się on świetnym detektywem. W przeciągu kilku tygodni odwiedził niemal wszystkie sklepy w śródmieściu i na Bałutach. Zwracał się nawet do drobnych przekupniów, badając, czy któryś z nich nie posiada nici ze sfałszowanemi etykietami. Żmudne poszukiwania przyniosły wreszcie pewne wyniki.

Dowiedział się bowiem, że Szyja Rybak, zamieszkały przy ulicy Nowaka 26 i Wolf Plamiak, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 27 posiadają pewien zapas podrobionych wyrobów Akermana.

Detektyw - amator sam oczywiście nie przeprowadził rewizji, ale gdy ukończył swe badania, udał się do 5 komisarjatu i oświadczył:

— Doniesiono mi, że w Łodzi produkują falsyfikaty firmy Akerman, której jestem przedstawicielem. Zbadałem tę sprawę i podejrzewam o oszukańcze machinacje Rybaka i Plamiaka.

Policja w mieszkaniach wskazanych osób dokonała rewizji.

U Rybaka znaleziono rzeczywiście 90 tuzinów paczek nici ze sfałszowanemi etykietami firmy Akerman.

Rybak został skazany na 100 złotych z zamianą na miesiąc aresztu, Plamiak zaś został uniewinniony.

Krwawy finał libacji.

Przyjaciel wbił przyjacielowi nóż w plecy.

Łódź, 28 mraca.

W Spaletrach, cichej wiosce województwa łódzkiego, zostało popełnione morderstwo.

W mieszkaniu gospodarza Antoniego Łagiewskiego odbywała się libacja, na którą przybyło kilkanaście osób. Zaproszeni zostali również dwaj siedemnastoletni chłopcy — Henryk Marcinkiewicz i Jan Baryła.

Chłopcy ci żyli ze sobą w przyjaźni.

Na libacji tej jednakże posprzeczali się ze sobą z jakiegoś błahego powodu.

Marcinkiewicz nazwał Baryłę smarkaczem, na co obrażony kolega bardzo ostro zareagował.

Przyniósł mianowicie z podwórza grubą pałkę i zadał nią kilka ciosów swemu przyjacielowi, który zachował zupełny spokój i rzekł:

— Nie będę się z nim bił bo nie chcę mieć nic wspólnego z tym dzieciakiem. Gdybym go uderzył, to by się z pewnością rozpłakał.

Gospodarze nie zwrócili nawet uwagi na tę sprzeczkę młodzieńców. Raczono się wódką w dalszym ciągu. Około północy w zagrodzie zapanował wesoły beztroski nastrój.

W tym właśnie czasie Marcinkiewicz pożyczył noża od jednego z wieśniaków.

— Zaraz go zwrócę — rzekł doń — chcę pokrajać chleb.

Otrzymany nóż schował do kieszeni i udał się do sąsiedniej izby, gdzie Baryła pił wódkę wraz z kilku kolegami.

Marcinkiewicz szybko zbliżył się doń i zadał mu cios nożem w plecy.

Baryła padł na podłogę, zalewając się krwią.

Goście przytrzymali przedewszystkiem napastnika. Wezwano policję i lekarza.

Baryłę przewieziono do szpitala gdzie wkrótce wyzionął ducha, wskutek otrzymanej rany.

Marcinkiewicz został osadzony w areszcie.

Sąd piotrkowski skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Krwawe bó'ki.

Łódź, 28 marca.

Przed domem przy ulicy Rzgowskiej 63 na Melanję Andrzejewską (Cegielniana 21) napadł jej znajomy Szor, który zadał jej ciężką ranę głowy tępem narzędziem. Rannej udzieliło pomocy pogotowie.

Szorowi policja spisała protokół.

***

Na ulicy Aleksandrowskiej został dotkliwie pobity Józef Kaczyński, zamieszkały przy ulicy Feliksa 8, przez Jana Krakusa i Stanisława Pawlaka.

Rannym zajęło się pogotowie.

***

W piekarni przy ulicy Konstantynowskiej 46 została uderzona tępem narzędziem 50-letnia Chana Brajtmanowa. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

Nagły zgon.

Łódź, 28 marca.

W mieszkaniu przy ulicy Zawadzkiej 36 zmarł nagle 47-letni Walenty Kobus.

Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo policyjnych.

Przejechania.

Łódź, 27 marca.

Na ulicy Narutowicza obok domu nr. 49 został przejechany przez tramwaj 6-letni Chil Ajzman.

Chłopczyk doznał dotkliwych pokaleczeń całego ciała.

Pogotowie w stanie dość ciężkim odwiozło go do domu.

***

Na ulicy Pomorskiej została przejechana przez rower jakaś niewiasta, której nazwiska nie ustalono.

Pogotowie przewiozło ją do zbiorni miejskiej.

Niezwykła miłość p. Reginy.

Kim był ukochany, który nie znosił ludzi i światła.

Omal nie tragiczny epilog „kawału".

Łódź, 28 marca.

Niezwykła zaiste historja wydarzyła się w naszem mieście przed kilku dniami.

Panna Regina M., osiemnastoletnia córka właściciela sklepiku kolonjalnego na przedmieściu w godzinach wieczornych zawarła na ulicy znajomość z **pewnym eleganckim młodym mężczyzną.**

Młodzieniec wywarł na niej głębokie wrażenie.

Już pierwszego wieczoru oświadczył dziewczynie, że ją kocha.

— Znam panią już oddawna z widzenia — mówił. — Chciałem już kilkakrotnie zawrzeć z panią znajomość, lecz nie miałem śmiałości.

Regina słuchała go w milczeniu.

Po raz pierwszy w życiu przemawiał do niej w ten sposób mężczyzna.

Nowy znajomy odprowadził ją do domu.

Wyznaczył jej na następny dzień spotkanie, na które przybyła.

Chciała z nim pójść do teatru lub cukierni, lecz on w delikatny sposób dał jej do zrozumienia, że woli przechadzkę.

— Nie znoszę ludzi i światła — wolę ciemne ulice... To ma swój urok...

Dziewczyna wyraziła zdziwienie z powodu jego niezwykłych upodobań, zgodziła się jednak na jego propozycję.

Przechadzali się więc po ciemnych ulicach przedmieścia. W ten sam sposób spędzili szereg następnych wieczorów.

Regina pokochała go całym sercem. Chciała go już zaprosić do domu, gdyż młodzieniec dawał jej kilkakrotnie do zrozumienia, że nosi się z poważnemi zamiarami.

— Nigdy jeszcze nie widziałam ciebie przy świetle — oświadczyła mu któregoś wieczoru. — Nie wiem nawet dosłownie jak wyglądasz. Wiem tylko, że masz bardzo delikatne rysy i kobiece ruchy....

Młodzieniec wybuchnął śmiechem.

— Nie widziałem ciebie nigdy w dzień, a jednak wiem doskonale jak wyglądasz — odparł jej.

Regina tym razem stanowczo zażądała, by następne ich spotkanie odbyło się w godzinach przedpołudniowych.

Młodzieniec tłumaczył się brakiem czasu i nie chciał się w żaden sposób zgodzić na jej projekt. Gdy jednak wyczuł, że poczyna go podejrzewać o jakieś nieczyste zamiary ustąpił jej wreszcie.

Nie zjawił się jednak nazajutrz w wyznaczonym miejscu. Rozpacz dziewczyny nie miała granic. Nie znała bowiem nawet jego adresu.

Minęło kilka dni, a młodzieniec nie dawał jej żadnego znaku życia.

— Przecież on mnie kocha — pocieszała się — i z pewnością o mnie nie zapomniał...

Onegdaj jedna z koleżanek rozwiązała jej zagadkę.

— **Opowiedziano mi o twej miłosnej przygodzie — oświadczyła Reginie — o tem już mówi całe miasto. To był wspaniały kawał!** Twoim amantem **była pewna moja znajoma, która lubi się czasem przebierać w męski strój! Mówiła mi właśnie, że po raz pierwszy w życiu udało się jej tak świetnie zagrać rolę zakochanego!**

Regina przyjęła napozór zupełnie obojętnie niezwykłą wiadomość. Nikt nie wiedział, że pokochała całym sercem tajemniczego znajomego. Teraz, gdy wszystko okazało się tylko kawałem — zdecydowała się odebrać sobie życie.

Rodzice w porę udaremnili jej zamiary.

Wieczorem, gdy chciała wyskoczyć z okna, w ostaniej chwili ją przytrzymano.



— Powiedz mi, moja droga, kto był ten młodzieniec, z którym się wczoraj całowałaś na schodach?
— A której godzinie?



Rodzinka Kohnów.

Kohn wyjechał ze swym synkiem na wieś. Przechodząc przez pola, widzą jak pewien chłop uprawia rolę, ciągnąc cięż ki walec.

— Patrz, tatusiu — odzywa się malec — ten pan masuje punktrolerem ziemię!

***

Sprawa w sądzie. Na ławie oskarżonych siedzą trzej mężczyźni.

Sędzia zwraca się do jednego z trzech oskarżonych:

— Oskarżony Weinbaum, proszę przysiąc, że oskarżony nie hazardował się przy grze?

Weinbaum przysięga.

— Lipman, proszę przysiąc, że oskarżony nie hazardował się przy grze! — zwraca się sędzia do drugiego oskarżonego.

Lipman przysięga.

— A teraz pan, panie Kohn!.. Proszę przysiąc, że pan się nie hazardował przy grze!

— Poco mam przysięgać, panie sędzio?.. Czy ja mogę sam się hazardować?..

***

Kohn przychodzi do Jestelesa i powiada:

— Panie Jesteles, sprzedaj mi pan parę spodni, ale wie pan, cena musi być odpowiednia, bo ja dużo pieniędzy nie mam...

Jesteles pokazuje parę spodni, zachwycając się ich zaletami i dodaje:

— Te spodnie nie kosztują 100 złotych, ani 90, ani 80, ani nawet 70, te spodnie kosztują tylko 60 złotych!

— Co?.. 60 złotych?.. Nie dam panu 60, ani 50, ani nawet 40, dam panu za te spodnie tylko 30 złotych!

— 30 złotych?.. Moryc, zapakuj te spodnie dla pana Kohna!..

★

— Pani Kohn, nie ma pani czasem trochę octu, bo ta kapusta jest za mało kwaśna.

— To nie jest wcale kapusta... To są buraczki!..

— Ach, tak!... No, jako buraczki to są dość kwaśne!..

***

Kohn się skarży przed przyjacielem:

— Wiesz, nie mam już szczęścia...

— Jakto?.. — dziwi się przyjaciel.

— No, tak — tłumaczy mu Kohn — Przed rokiem umiera mój dziadek i zostawia mi 10 tysięcy złotych. Przed pół rokiem umiera ciotka — dziedziczę znowu 10 tysięcy złotych. Dwa miesiące potem wygrywam na loterji znowu 10 tysięcy złotych i od tego czasu — jakby urwał — nic.

— — — — — —

***

Wszystkie wyżej przytoczone kawały podsłuchał, zebrał, ułożył, strawestował, przetłumaczył, napisał, zmienił, wypolerował, przełożył i wykombinował — Ku-ku.

BYWA I TAK.

— Czy mógłbym mówić z kasjerem?
— Niestety, niema go w biurze.
— A kiedy wróci?
— Niewiadomo, proszę pana, bo to **zależy tylko od adwokata.**

O kim świat mówi.

Śmierć pierwszego ministra—kobiety.



W Kopenhadze zmarła p. **Nina Bauy**, pierwsza w Europie kobieta, która była ministrem. Pochodziła ona z arystokratycznej rodziny, ale już w latach młodocianych wstąpiła do partji socjalistycznej, z ramienia której w latach 1924—1926, w gabinecie Stauninga objęła tekę ministra oświaty.

Odważna lotniczka.



Miss **Bailey**, odważna angielska lotniczka, postanowiła odbyć lot Londyn — Kapstadt (pol. Afryka) bez towarzystwa. Dzielna pilotka odbędzie ten lot w kilku etapach. Z Londynu pofrunie do Neapolu, a stąd do Egiptu, aby wreszcie wylądować na najbardziej południowym punkcie Afryki.

Przedświąteczne troski i kłopoty.

Pilnujcie bieliznę na górze!

Okres przedświąteczny daje szerokie pole do popisu panom „pajęczarzom".

Łódź, 28 marca.

Okres przedświąteczny, który ciągnie się już od kilku dni i potrwa przeszło jeszcze tydzień, daje zazwyczaj szerokie pole do popisu przykładnym gospodyniom, starającym się zmienić mieszkanie tak, aby go nikt nie poznał.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest t. zw.

„generalne pranie".

Zbiera się brudną bieliznę z całego roku, parzy się ją, gotuje, „farbkuje", wyżyma, wiesza na górze, bo w mieszkaniu niema miejsca, a potem

przychodzą złodzieje t. zw. „pajęczarze" i czystą bieliznę pakują do swych worków, zostawiając tylko sznury...

Robota idzie gładko, nie napotykając na żadne przeszkody. Gospodyni sądzi, że skoro górę zamknęła na dwie kłódki — może już spać spokojnie. Szanowne gosposie mylą się! Pajęczarze nigdy przez drzwi nie wchodzą na górę. Byłoby to dla nich zbyt wielką fatygą. Odpowiedniejsza droga jest

przez dach,

który wskutek ocieplenia, jakie zwykle nastaje w okresie przedświątecznym, wolny jest od śniegu, lodu, lub szronu.

Już od kilku dni

stwierdzono wzmożoną działalność pajęczarzy na gruncie łódzkim.

Panowie dozorcy winni zwrócić baczną uwagę na to, aby podejrzani osobnicy nie mieli dostępu do klatki schodowej w godzinach nocnych i nad ranem.

Również patrole policyjne i poszczególni policjanci, obchodzący swe rewiry w nocy winni obecnie baczniejszą uwagę zwrócić na osobników z workami, paczkami lub innemi podejrzanemi tłumokami.

Gospodynie zaś niechaj również nie zwalają całego obowiązku pilnowania góry na dwie marne kłódki, lecz niechaj same często sprawdzają, czy góra nie jest już czasem „sprzątnięta".

***

Tyle co do przedświątecznych kradzieży.

A teraz jeszcze jedna sprawa w związku z generalnem sprzątaniem mieszkań.

Ostatnio zdarzyło się kilka wypadków ciężkiego poranienia a nawet złamania nóg

wskutek upadku ze stołu lub drabiny

podczas odkurzania ścian, mycia pieców lub okien.

A więc i na to zwracamy uwagę szanownych gospodyń oraz służby domowej.

Niechaj lepiej ściana nie będzie tak dokładnie odkurzona, ale postarajmy się święta spędzić w rodzinnym gronie, w domu, a nie w szpitalu!

Ostrożnie myć więc okna, odkurzać ściany i piece!

I jeszcze raz przypominamy: pilnować bielizny na górze!

— bak —

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.20—16.30 — Przerwa. 15.30—16.00 — Odczyt z cyklu wykładów p. t. „Wiek Kazimierza Wielkiego" (Dział „Historja") — wygł. prof. Henryk Mościcki. 16.00—16.20 — Odczyt p. t. „Uniwersytety ludowe" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — wygł. Eustachy Nowicki. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — „Skrzynka pocztowa" korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 17.05-17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Odczyt Ministra Kolei. 17.45—18.15 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie muzyka rosyjska. 18.55—19.05 — Przerwa. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Z biegiem rzek polskich" „Nad Kamienną" (Dz. „Krajozn.") — wygł. dr. Danysz Felszerowa. 20.00—20.25 — Przerwa, ewentualnie odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Min. 20.30 — Koncert wieczorny, w wykonaniu orkiestry dętej Aleksandra Sielskiego. — W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny.



Różności teatralne.

Sześć miesięcy więzienia lub 10 000 zł. grzywny za „Chłopów" i „Dzieje grzechu". — „Habima" w Palestynie.—Skandal w teatrze. Rodzony brat Henryka Ibsena — pastuchem...

W życiu teatralnem Polski miały ostatnio miejsce wypadki, świadczące o tem, że ustawa o prawie autorskiem, obowiązująca na obszarze całego kraju, nie jest nazbyt skrupulatnie przestrzegana.

Tak n. p. w Teatrze Miejskim w Lublinie wystawiono „Dzieje grzechu" Żeromskiego w przeróbce p. Rosłana, pomimo, że spadkobiercy wielkiego pisarza udzielili wyłącznego prawa przeróbki tylko Leonowi Schillerowi, reżyserowi warszawskiego Teatru Polskiego. Również wystawiona niedawno w Łodzi, w Teatrze Popularnym, oraz następnie w Poznaniu w Teatrze Nowym przeróbka „Chłopów" Reymonta — dokonana przez p. Zawiejskiego — jak się teraz okazuje — bezprawnie dostała się na scenę. Reymont prosił przed śmiercią swą małżonkę, aby nikomu nie pozwoliła na przeróbkę sceniczną tej powieści. Pani Reymontowa uszanowała wolę wielkiego pisarza i kategorycznie zabroniła temuż p. Zawiejskiemu dokonania przeróbki, gdy ten zwrócił się do niej z prośbą o pozwolenie. Jednak p. Z. zakaz ten zlekceważył sobie i „Chłopów" wystawił.

Zgodnie z ustawą o prawie autorskiem, samowola taka pociąga za sobą karę grzywny 10,000 złotych lub aresztu do 6 miesięcy, a nawet przewiduje stosowanie obu tych kar łącznie. To też Związek Autorów Dramatycznych Polskich zastrzegł sobie już interwencję w powyższych sprawach.

***

Zespół teatru hebrajskiego „Habima" który — jak już w swoim czasie w Expressie donosiliśmy — występował ostatnio z wielkiem powodzeniem w wielu miastach włoskich, wyjechał przed kilku dniami do Palestyny i już w końcu marca rozpocznie szereg występów w Tel-Awiwie oraz w Jerozolimie.

***

W Düsseldorfie wystawiono sztukę Tollera, graną swego czasu u Piscatora w Berlinie oraz we Wiedniu pt. „Hopla, wir leben". **Garstka młodych ludzi, uzbrojonych w trąbki i sygnały automobilowe urządziła taką straszliwą demonstrację przeciwko sztuce i autorowi, że policja musiała wkroczyć i wyrzucić demonstrantów.**

***

Zamożny kupiec norweski, Knud Ibsen, w Bergen, niemały miał kłopot z synami. — Starszemu, Henrykowi, wybrał zawód aptekarski, młodszego, imieniem Nicolai, przeznaczył do handlu. Henryk porzucił niebawem kurs aptekarstwa i zaczął pisać sztuki teatralne, co wywołało rozpacz w rodzinie, — Nicolai, któremu ojciec założył interes handlowy, po niefortunnej krótkiej egzystencji zbankrutował i wywędrował do Ameryki, skąd nigdy już nie dał znaku życia rodzinie. Ułomny, wątły fizycznie, milczący, zamknięty w sobie, pędził w Nowym Świecie ciche, ubogie życie... pastucha...

Czy zna pan Ibsena?

Próba popularności genjalnego dramaturga wypadła nie najlepiej.

W czasie, gdy w stolicy Norwegji, Oslo, odbywały się uroczystości ku czci znakomitego dramaturga Henryka Ibsena, jeden z tamtejszych dziennikarzy postanowił przekonać się, czy wszyscy norwegowie zdają sobie sprawę kim był Ibsen i dlaczego urządzono wielkie święto narodowe.

Egzamin ten wypadł niebardzo pomyślnie.

Dziennikarz podszedł do policjanta pełniącego służbę na jednej z pryncypalnych ulic i zapytał go:

— Przepraszam, proszę mi powiedzieć, czy zna pan Henryka Ibsena? Policjant się zamyślił i odpowiedział:

— Znam wprawdzie bardzo wiele osób w mieście, ale o takiem nazwisku nie słyszałem. Proszę się udać do biura adresowego, tam dokładnie poinformują pana.

Lampiarz, zapytany przez dziennikarza o Ibsena, odrzekł:

— Proszę się udać do ratusza, on tam mieszka.

Jakiś starszy mężczyzna w złotych okularach i dostatnio ubrany, oświadczył dziennikarzowi, iż nie zna pana Ibsena, ani też nie słyszał o „Peer Gyncie“, ale na swe usprawiedliwienie dodał, że w Oslo mieszka od niewana i nie miał jeszcze czasu zapoznać się z miejscowemi stosunkami i ludźmi.

Pewna panienka sklepowa wiedziała wprawdzie, kto jest Ibsen, ale nie pamiętała żadnego jego dzieła.

— Czytałam tyle rozmaitych książek, że nie mogę wszystkich pamiętać, tłumaczyła dziennikarzowi miła panienka.

Imponujące wiadomości o dramaturgu miała stara sprzedawczyni gazet.

Nietylko, że znała biografję pisarza, ale czytała wszystkie jego dzieła.

Natomiast nigdy nie widziała żadnej sztuki Ibsena na scenie, gdyż nie stać ją było na teatr.

Dziennikarz tak się wzruszył wykładem starej sprzedawczyni gazet, iż ofiarował jej dwa bilety na jubileuszowe przedstawienie.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Tylko trzy żony

może mieć sułtan, a miał ich 250.

Od dłuższego czasu walczy rząd francuski z wielożeństwem w Maroku i stara się usilnie, aby afrykańscy mahometanie poszli za przykładem Turcji i ograniczyli się do jednej tylko żony.

Marokańczycy bardzo niechętnie odnoszą się do projektów francuskich, uważając je za zamach na wiarę Proroka.

A właśnie nadarzyła się dobra sposobność wprowadzenia jednożeństwa.

Po śmierci starego sułtana Mułaj Jussufa, pozostał harem złożony z 250 kobiet.

Damy haremowe porozdzielano po różnych rezydencjach sułtańskich w kraju i rząd francuski wypłaca żonom Mulaj Jussufa apanaże.

Wedle adwnych tradycji syn winien zaopiekować się haremem swego ojca i poślubić wszystkie wdowy.

I Mulaj Hamid byłby to uczynił, gdyby nie francuski gubernator Maroka, generał Sreeg, który nakłonił namowami nowego sułtana, aby pojął tylko jednę żonę. Rokowania trwały bardzo długo i były bardzo ożywione nim 19-letni sułtan zgodził się na propozycję francuskiego generała.

Mulaj Hamid poślubił śliczną dziewczynę, córkę marokańskiego dostojnika Said Tugiego.

Po kilku jednak miesiącach małżeńskiego pożycia wyraził władca Maroka życzenie posiadania drugiej żony.

Generał Steeg sprzeciwił się początkowo takiemu żądaniu, ale musiał ustąpić pod presją opinji mahometańskiej.

Zaczęły się więc długie targi i ustalono ostatecznie, iż sułtan może mieć tylko trzy żony i nigdy nie będzie posiadał większego haremu. Wstrzemięźliwość sułtana ma być przykładem dla wszystkich obywateli, albowiem niektórzy z nich, oczywiście bogacze, posiadają po czterdzieści żon.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

26)

Nie ustawały ani na chwilę. Powoli powracała mu świadomość.

Nie ulegało wątpliwości, ktoś dobijał się do drzwi Różyckiego. Sen czy jawa?

— Kto się dobija, cóż to za awantury? — zawołał podchodząc do drzwi Różycki.

— Błagam pana, ratujcie, otwórz pan? — zawołała z za drzwi Małgorzatka.

Różycki uchylił drzwi. Przy świetle zapasowej lampki na korytarzu dojrzał tancerkę, która wyrwawszy się z objęć jakiegoś mężczyzny, wpadła w szlafroku do pokoju Różyckiego.

— Co się dzieje, panno Małgorzato? — spytał zdumiony Różycki, uciekając dyskretnie do łóżka.

— Brrr! Jak tu zimno u pana. Zaraz panu opowiem. Dlaczego pan nie odkręcił kaloryferów?

Tancerka podeszła do okna, szukając korby, aby wpuścić parę do rur.

Różycki wodził oczyma za niezwykłym gościem.

— Pan już spał? — spytała m-lle Ferrary.

— Spałem i to mocno — odpowiedział śmiejąc się Różycki.

Małgorzatka podeszła do łóżka Różyckiego, owijając się w swój jedwabny szlafroczek.

— Kto panią gonił, przed kim pani uciekła? — pytał zaintrygowany Różycki.

— Zaraz panu opowiem — odpowiedziała Małgorzatka.

— Może się pani ulokuje na sofce? — zaproponował Różycki.

— Na sofce? To pan mnie nie zna! — zawołała tancerka i szybkim ruchem zrzuciwszy szlafroczek, wsunęła się zwinnie pod kołdrę.

Różyckiemu krew uderzyła do głowy....

— — — — — — — — — —

— Margot! — Co ty wyrabiasz? wyjdź stąd natychmiast! Słyszysz? — wołała „mama“, która po upływie pół godziny dopiero ochłonęła, uspokoiwszy najpierw i wyprawiwszy do domu Dreszera.

— Nie odzywaj się — prosiła tancerka, tuląc się do Różyckiego.

— Pani będzie łaskawa nie robić brewerji na korytarzu, jest noc! Dosyć tych hałasów! — słychać było za dzwiami energiczny głos dyżurnego portjera.

— Kocham cię Stasiu — wyszeptała tancerka, zarzucając ręce Różyckiemu na szyję. Ja wiem, że ty nie dla mnie i ja nie dla ciebie. Rozumiem, że uważasz mnie pewnie za awanturnicę, histeryczkę, ale ja kocham szczerze. Dość miałam tego życia, dość wiecznej poniewierki i fantazji Dreszera.

— A co teraz będzie — spytał Różycki.

— Niech sobie stara bije łeb o ścianę, ja ją uprzedziłam, że mam dość tego starego piernika, przecież ma córkę w moim wieku — powiedziała tancerka i urwała nagle, jakby się w język ugryzła.

Wspomnienie o Irenie w tej sytuacji nie było fortunne.

— Ja rozumiem, tyś mnie wziął jak każdą inną, dla ciebie to epizod, dla mnie wszystko. Kocham, kocham, kocham, oświadczała się tancerka, wpijając się w usta Różyckiego.

Inżynier tymczasem nieco ochłonął i poczęły się budzić w nim poważne refleksje na temat konsekwencji dzikiej eskapady tancerki.

Małgorzatka zauważyła to i przybrała poważny ton.

— Czy gniewa się pan na mnie? — spytała.

— Bynajmniej, ale dziecko drogie, zwracam ci uwagę, że to był szalony pomysł, zresztą Dreszer nie należy do ludzi, którzy darują taki afront.

— Wszystko mi jedno, tylko, żebyś się na mnie nie gniewał, dobrze?

— Dobrze, dobrze, nie gniewam się — uspakajał Różycki tancerkę, obejmując ją mocno...

— Jakim sposobem zetknęłaś się w Łodzi z Dreszerem — spytał Różycki.

— Ach, mój drogi to cała historja. Już od dwuch lat jeżdżę z „mamą“, która wcale nie jest moją matką, od miasta do miasta, tańczę, biorę gażę i procenta od rachunków, a właściwie bierze je ciotka Luiza...

— To twoja ciotka — przerwał Różycki.

— Tak, ciotka, u której po śmierci matki wychowywałam się. Ojciec mój jest urzędnikiem pocztowym w Alzacji, trochę francuz, trochę niemiec i mało się o mnie troszczy. Trzy lata temu ożenił się powtórnie; w domu zrobiło się nieznośnie. Odesłał mnie więc z powrotem do ciotki, tam odkryli we mnie modny dziś talent taneczny.

— Tańczysz ślicznie — zauważył Różycki.

Tancerka podziękowała pocałunkiem i opowiadała dalej.

— I oto tańczę i jestem wesoła — smutnie zakończyła tancerka, a jak się zdarzy „bogaty pan“, jak mówi ciotka, to ja mam być tą siecią, w której on łowi dolary.

— A jaką rolę odgrywa Paprocki? — spytał z zaciekawieniem Różycki.

— Poznałam go na dancingu, tu w hotelu. Pośredniczy między ciotką i Dreszerem. Nie cierpię tego chłystka i gdyby nie ciotka, jużbym go dawno przepędziła.

— Dlaczego go nie lubisz? — spytał udając obojętność Różycki. (D. c. n.)

Marszałkowie sejmu w Polsce

Spiewny głos zaszkodził marszałkowskiej kar'erze imć Agryppy.

Wojsko w parlamencie francuskim.

Wkrótce nowoobrany sejm przystąpi do wyboru marszałka. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć kilka szczegółów z dziejów urzędu marszałkowskiego w dawnej Polsce.

Pierwszym marszałkiem nowocześniej ukonstytuowanego sejmu był w Polsce litwin, imś pan Wacław Agryppa, kasztelan miński. **Ponieważ jednak nie był wymownym a i śpiewny głos przeciągły nie był dla wszystkich zrozumiały,** więc ustąpił w 1569 r. Następcą jego był wielkopolanin Sędziwoj Czarnkowski; poczem obierano już marszałków kolejno: z Wielkopolski, z Małopolski i z Litwy na znak równości tych 3-ch prowincji.

Marszałek jednego sejmu, mógł być obranym na następnych. Na pierwszej sesji t. zw. „marszałek Starej Laski" zagaiwszy obrady, po sprawdzeniu ważności wyborów na sejmikach przedstawiał kandydata, obieranego większością głosów, kolejno przy głosowaniu oddzielnie województw, zaczynając od woj. poznańskiego, jako kolebki państwa.

Nowy marszałek, złożywszy przysięgę, mianował już sam sekretarza sejmu i delegację, zawiadamiającą króla o obiorze. Do obowiązków marszałka należało pilnowanie porządku dziennego, udawanie głosu mówcom, naznaczanie terminów obrad. Był on przedstawicielem sejmu wobec króla i senatu, którym odczytywał uchwały izby.

Ciekawa b. rzadka książeczka z roku 1722 p. t. „Komentarz o sądach etc. w Polsce" podaje, że urzędowe miano „marszałka" pojawia się w 1581 r., gdy sejmowi przewodniczył Przyjemski.

Na najważniejszych sejmach elekcyjnych i w czasie reform przewodniczyli sławni w dziejach mężowie naprz. Jakób Sobieski w 1632 r., Krzysztof Zawisza w 1697 r., Stanisław Małachowski — na Sejmie Czteroletnim itd.

Z pośród najgodniejszych obywateli obierano także marszałków sejmików i zachowane w archiwum Krasińskich akta sejmików sandomierskich z 17-go wieku, świadczą, jaką popularnością cieszył się wówczas, stale obierany marszałkiem sandomierzan imć pan „Hieronim na Komornikach i Rzeszauczycach etc. Komornicki" podpułkownik JKm. przez dziesiątek lat, pod uchwałami sejmiku przykładający swą pieczęć „Gryfa".

Zapiski ówczesne wspominają, jak szczególny „osobliwy enthusiasmus" miała szlachta dla tego królika prowincjonalnego, który jednak, w jakimś akcie sądowym zaznacza, że podpisuje: **„Swem y swey Małżonki Imieniem, która pisać nie umie".**

Kunszt pisania uważano naogół za zbyteczny dla „białych głów", aby nie romansowały pisząc listy miłosne; w sprawach publicznych wyręczali je mężowie.

Zaszczytna godność przewodniczącego w obradach parlamentarnych niejednokrotnie nie tylko ze względu na zajmowanie tego urzędu, lecz i wypadki dziejowe, wysuwające na czoło wydarzeń prezesa izby, sprawia, że historja w każdym państwie zapisała imię szczególniej wybitnych sterników nawy przedstawicielstw narodowych.

W tłumie przywódców, działających zwykle na ulicy, poza nazwiskami Mirabeau, Danton'a Robespierre'a, zanikają imiona przewodniczących różnoimiennych izb rewolucji francuskiej i dopiero niezwykłym sposobem pojmowania obowiązków przewodniczącego Izby wyróżnia się, ułatwiający bratu wstąpienie na piedestał tronu, Lucjan Bonaparte, przewodniczący Rady Pięciuset w 1799 r.

Dwudziestoczteroletni młodzieniec wśród ogólnego wzburzenia wywołanego pojawieniem się na sali obrag gen. Napoleona Bonaparte, oświadczył, że nie chce być mordercą własnego brata. Rzucił na stół szarfę i kapelusz prezydencki, a wybiegłszy z sali, zawołał do zgromadzonych żołnierzy:

— Oni nie są reprezentatami narodu! Niech żyje Rzeczpospolita!

Poczem wkroczywszy z grenadjerami rozpędził zgromadzenie, którego przewodniczącym sam był przed chwilą.

Droga do tronu dla Napoleona była w ten sposób otworzona przez najzdolniejszego z jego braci.

„W.elki Doug" ı „słodka Mary".



Ostatnie zdjęcia słynnej „pary filmowej": Douglasa Fairbanksa i Mary Pickford

Grobowiec królowej Szubad.

Baśń z przed 5000 lat.

Przy wykopaliskach prowadzonych w ojczyźnie naszego prarodzica Abrahama przez ekspedycję pennsylvańskiego uniwersytetu i muzeum brytyjskiego kierownik jej Leonard Wooley odkrył grób królewski z przed 5000 lat. Grobowiec ten zawiera dwie mogiły, jedna z nich, to miejsce spoczynku króla, druga małżonki jego królowej Szubad.

Podczas gdy grób króla splondrowali rabusie, mogiła królowej pozostała nietknięta, aż do chwili otwarcia jej przez wymienioną naukową ekspedycję.

Mogiła ta jest jednocześnie miejscem wiekuistego spoczynku wielu ludzi, którzy prawdopodobnie dla uczczenia śmierci swej królowej postanowili umrzeć z nią razem.

Nie wszyscy jednak ponieśli śmierć dobrowolnie, gdyż już na drodze do podziemi znaleziono zwłoki 6 żołnierzy, którzy prawdopodobnie stanowić musieli jej straż przyboczną i którzy, jak wskazują rozbite ich czaszki i pogięte hełmy, zostali zabici, aby i po śmierci pełnić mogli dalej swój zaszczytny obowiązek.

W wąskim grobowcu spoczywa nie mniej niż 50 zwłok, wiernych przyjaciół zmarłej. Mężczyźni po jednej stronie, sztylety, któremi prawdopodobnie zadali sobie śmierć leżą obok nich. W innej części grobowca spoczywają zwłoki fraucymeru królowej. Jedenaście z nich przybrane jest w wspaniałe świąteczne szaty. Obok nich leżą muszle ze szminkami i małe wazy alabastrowe z kosmetykami do namaszczeń. W miejscu, gdzie spoczywa głowa królowej i u jej nóg, znajdują się zwłoki dam dworu.

Szaty i drogocenności, w których spoczywa zmarła, czynią swym przepychem wrażenie bajki z tysiąca i jednej nocy. Na szczególniejszą uwagę zasługuje fryzura królowej Szubad. Girlanda z złotych liści morwowych i kwiatów zdobnych w drogocenne kamienie podtrzymuje olbrzymią perukę, na czole ogromny lazulit. Na szyi ciasny łańcuch złoty, na kolanach zaś szerokie złote podwiązki.

Szata królowej obsypana jest drogocennościami i rzeźbami w koralu, na jej obrębie wiszą złote obręcze. Szatę na prawem ramieniu podtrzymują 3 złote szpilki z lazulitami, na jednym z nich wyryte imię królowej.

Wooley stawia hipotezę, że grób króla został zbeszczeszczony i obrabowany przez żałobników, którzy wtargnęli tam z bólu i rozpaczy po śmierci ukochanej królowej.

Admırał Tırp tz wvcofuje się z życıa pol.tyczne.o.



Znany nacjonalista niemiecki, wielki admirał ALFRED von TIRPITZ zrzekł się mandatu poselskiego i z powodu podeszłego wieku zupełnie wycofał się z życia politycznego. Podczas wojny był on naczelnym dowódcą floty niemieckiej i twórcą planu niszczenia marynarki koalicji przy pomocy łodzi podwodnych.

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XVII y dzień.

Zł. 50.000 na nr. 51421

Zł. 15.000 na nr. 47987

Zł. 10.000 na n-ry: 9059 55609 60050

Zł. 5.000 na nr. 118758

Zł. 3.000 na n-ry: 64204 128864

Zł. 2.000 na n-ry: 22543 43302 44001 45100 46753 67398 85607 106239 112447

Zł. 1.000 na n-ry: 21915 30315 31379 40171 41148 40633 51631 66685 72796 75980 83673 99640 111249 112967 115777 116379 119172 125539

Zł. 600 na n-ry: 11361 18407 23951 25778 34788 57647 61665 63344 81647 82652 92423 92448 102588 109057 109220 109881 114513 129264

Zł. 500 na n-ry: 1646 1736 2344 2952 13189 14044 15066 15560 16674 18561 40555 43624 49458 50569 61063 68540 68733 72640 80063 90799 96026 98640 105902 109452 111988 118138 120807 122185 122461 123309

Zł. 400 na n-ry: 766 986 1805 1878 4961 5428 5714 8036 8202 8367 9250 9559 9885 10157 10760 11474 12903 15707 15832 15976 17505 17538 21209 22143 22392 23060 23887 25279 26799 27456 27671 27814 29113 30387 30694 31152 32295 32380 32766 33873 34163 36402 36636 38102 39045 39713 40213 41042 41481 42258 43005 43014 43380 44317 44903 45209 45569 47005 47188 47598 48329 49024 51318 51356 52204 52318 53978 54090 54805 56297 56839 57663 57956 58422 59377 60296 61174 61445 61769 65113 67123 67974 68395 68916 69253 69485 69935 70361 71674 72997 73774 75104 76118 77474 77878 78257 78467 78967 80728 80796 81647 82141 82517 83240 83312 87567 88651 88778 89834 91029 93717 93894 96169 96935 97084 98100 98265 99618 99726 100157 100289 101652 101953 101997 102994 103265 103681 104270 104470 104558 106106 106458 106907 107194 107310 108397 110103 111384 112870 113493 114570 114779 116575 118079 119085 119422 120675 120829 121091 121648 121888 122320 122710 123326 123807 124888 125288 125471 125564 127112 128329 129955.

Ile waży ziemia?

Amerykańskie biuro miar i wag zaangażowało prof. dr. Paula R. Heyl'a do obliczenia wagi ziemi. Dla przeprowadzenia tych obliczeń zbudowano w Waschingtonie specjalne przyrządy, które umieszczone zostały w podziemiu, znajdującym się na 35 stóp pod powierzchnią ziemi. Dr. Heyl pracuje w swem laboratorjum już dwa lata. Wynikiem tej pracy jest ustalenie wagi ziemi w okrągłej cyfrze 6,000,000,000,000,000,000,000 ton. Dalszym etapem pracy dr. Heyl'a jest wypełnienie tych 21 zer cyframi.



Ł.K.S. i Turyści

przed niedzielnemi walkami o mistrzostwo Polski.

Przeciwnik Ł.K.S. Warszawianka przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie. Znaczne przesunięcia w zespole Turystów.

Niemiłe rozczarowanie sprawiły swym zwolennikom dwie łódzkie drużyny ekstra klasy Turyści i ŁKS.

Utrata 4-ech punktów i 6 bramek bez zdobycia nawet honorowego punktu — oto smutny wynik niedzielnych gier o mistrzostwo Polski ŁKS-u i Turystów.

Trudno, skapitulowaliśmy w obliczu drużyn silniejszych wobec zespołów, któ re mogą nas niejednego nauczyć. Musimy sobie wreszcie jasno uprzytomnić, że łódzki footbal przeżywa kryzys wewnętrzny: nasze czołowe kluby znajdują się obecnie w słabej formie i dużo jeszcze wody upłynie zanim dorównamy zespołom w rodzaju Wisła lub Legja.

W nadchodzącą niedzielę czekają nas znów dwa bardzo ciężkie spotkania.

W Łodzi ŁKS. zmierzy się z Warszawianką, której zeszłoroczna gra z Turystami pozostawiła na widzach niezatarte wrażenie. Warszawianka jest drużyną nieobliczalną, jest zespołem, który potrafi chwilami oszołomić nietylko przeciwnika, ale równocześnie i widza.

Sympatyczny ten zespół stołeczny posiada w respole swym dobrze wyszkolonych piłkarzy i świetnych lekkoatletów jak Szenajch, Luxemburg i Jung, których wspaniałe biegi i wytrzymałość sprawiają często, że Warszawianka potrafi niemal przegrany już mecz zamienić w ostatnich minutach na swoją korzyść.

Jeśli do tego dodamy porywającą chwilami grę jej bramkarza Domańskiego, który świątyni swej potrafi bronić jak żaden bramkarz w Polsce, to nie będziemy się dziwić, dlaczego b. obecnie silna Polonja, uzyskała z Warszawianką zaledwie wynik remisowy.

Warszawianka wystąpi w Łodzi z drużyną, która tak mężnie walczyła ubiegłej niedzieli przeciwko Warcie w Poznaniu i prowadziła na kilkanaście minut przed końcem 1:O.

Decydująca o zwycięstwie Warty bramka padła na 3 minuty, przed końcem, przyczem prasa poznańska jednogłośnie podkreśliła, że Warszawianka była naogół drużyną lepszą.

Warszawianka wystąpi w składzie: Domański, Zwierz I, Wróblewski, Krotkiewski, Zwierz II, Hahn, Hasselbusch, Jung, Szenajch, Korngold, Luxemburg.

ŁKS. pragnie zrewanżować się za zeszłoroczną przegraną w stolicy i przygotowuje się do zawodów tych b. starannie. Miejsce Aldka, zajmie Jańczyk, lub Radomski.

Jednocześnie w stolicy gościć będą Turyści, którzy zmierzą się z Polonją.

Polonja posiada już za sobą nietylko intensywny trening ale i piękne zwycięstwo odniesione ubiegłej niedzieli w spotkaniu z TK-em.

Do meczu z Turystami wystąpi Polonja w składzie silniejszym, aniżeli przed kilkoma tygodniami w Łodzi, zechce bowiem nietylko zrewanżować się za przegraną w Łodzi, ale i wszystkie inne porażki, doznane w spotkaniach z Turystami w roku ubiegłym.

Turyści składu do tej pory jeszcze nie ustalili. Ich anjwiększą troską jest atak, który tak sakndalicznie popisał się w spjotkaniach z Wisłą.

Mówi się obecnie dużo o przeróżnych zmianach w drużynie Turystów, między innemi o zajęciu pozycji środkowego pomocnika przez Weliszka, o przesunięciu Kulawiaka na lewą pomoc iHntza na lewe skrzydło itd. itd.

Czy przesunięcia te dadzą dobry skutek, pokaże najbliższa przyszłość.

W każdym razie muszą Turyści pamiętać, że czas nagli, że trzeba się wreszcie ostatecznie zdecydować na tę lub ową zmianę i przystąpić do pilnego treningu, gdyż wszystkie niemal drużyny extra klasy dokonały tego przed miesiącem lub dwa, a dziś stają już zupełnie gotowe do walk.

Michał Znicz — laureatem

ostatniego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego".

Wyniki losowań nagród za odgadnięcie rezultatów niedzielnych spotkań.

Łódź, 28 marca 1928 r.

Niedziela ubiegła była dla barw Łodzi nieżyczliwa. Na dwóch frontach poniosły drużyny łódzkie bolesne klęski. Już u progu sezonu załamały się łódzkie drużyny psychicznie. Droga, prowadząca do szczytowego stopnia drabiny mistrzowskiej jest ta trudna, do pokonania wszystkich przeszkód trzeba takiego heroicznego wysiłku — że jesteśmy pełni obaw o losy zarówno czerwonych jak i fioletowych. Poziom gry Ł. K. S-u i Turystów zastraszająco spada. Nie można się tłomaczyć początkiem sezonu, brakiem większego treningu, albowiem z równemi szansami przystępowali do gry przeciwnicy. Zasadnicza różnica polega tylko na tem, że wszystkie kluby przeszły zimową zaprawę o jakiej kluby łódzkie zielonego pojęcia nie mają. Niedzielne klęski będą bezwątpienia groźnem memento dla łódzkiej extraklasy. Tuszymy, że odtąd notować będziemy bardziej zaszczytne rezultaty klubów łódzkich w tym tańcu o mistrzostwo Polski.

Przechodząc do naszego konkursu sportowego ostatniego tygodnia, stwierdzić należy na samym wstępie, że niepowodzenia naszych drużyn, były ogólnie spodziewane, może tylko nie w tak wysokim stosunku. Klęskę Turystów na blisko 1700 nadesłanych odpowiedzi przewidywało około 90 procent uczestników konkursu. Niepowodzenia Ł. K. S-u w Warszawie spodziewało się w naszym plebiscyclei blisko 75 proc. głosujących. Dominowały rezultaty 2:0 i 4:2 dla Wisły, 2:1 i 3:2 dla Legji. Wyników trafnych było ogółem 78. Obu wyników nie przewidział żaden z czytelników. Sukcesy więc naszych „trafuisiów" są połowiczne 60 czytelników odgadło wynik meczu Turyści — Wisła, 18-tu czytelników wynik zawodów warszawskich. Między wspomnianymi rozlosowaliśmy nagrody w postaci biletów na zawody: Turyści — Ruch (Wielkie Hajduki) w dniu 8 kwietnia i Ł. K. S — Ruch (Wielkie Hajduki) w dniu 9 kwietnia r. b.

Pierwszą nagrodę przyznaliśmy poza losowaniem, p. Michałowi Zniczowi, artyście teatru Miejskiego, albowiem przewidziany przez niego wynik meczu Turyści Wisła odpowiadał dokładnie, a wynik zawodów Ł. K. S. — Legja był bardzo zbliżony (2:0).

Nagrody otrzymali:

I nagrodę w postaci 2 biletów na mecz Turyści — Ruch 8.IV i 2 biletów na mecz Ł. K. S. — Ruch 9.IV otrzymał p. Michał Znicz — Teatr Miejski.

II nagrodę w postaci 3 biletów na mecz Turyści — Ruch otrzymał p. Wacław Kowalski, zamieszkały przy ul. Abramowskiego 14.

III nagrode w postaci 3 biletów na mecz Ł. K. S. — Ruch otrzymał p. Stanisław Nowiński zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 103.

IV, V, VI i VII nagrodę, w postaci 1 biletu na mecz Turyści — Ruch i 1 biletu na mecz Ł. K. S. — Ruch otrzymali pp.: M. Fiszman (ul. Południowa 3 u p. Węgockiej), Ch. Rubinstein (Sienkiewicza 9), Karol Maszycki (Zawiszy 18), K. Zelwer (Targowa 12).

Nagrody są do odebrania w Redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. l. of.) w czwartek dnia 29 b. m. 5 — 7 wieczór.

I-sze zawody strzeleckie o mistrzostwo Ł. K. S.

Dowaiduiemy się, że w niedzielę dn. 1 kwietnia r. b. od samego rana sekcja strzelecka Ł. K. S. rozpoczyna sezon walk strzeleckich z broni małokalibrowej. Według regulaminu odbędą się zawody strzeleckie o mistrzostwo Ł. K. S. przyczem warunki podane zostaną członkom klubu w komunikacie oficjalnym sekcji.

Część tych punktów podajemy mianowicie. Do zawodów stanąć może każdy członek klubu, który uprzednio zapisany został w poczet członków sekcji, zawody odbywać się będą przynajmniej 4 tygodnie, przyczem mistrzostwo uzyska ten, który we wszystkich zawodach uzyska średnią arytmetyczną obliczoną na punkty uzyskane w tarczach. Broń własna względnie wypożyczona, ilość strzałów 10 i 2 próbne.

W celu sprawnego przeprowadzenia zawodów strzelnica na boisku Ł. K. S. została doprowadzona do porządku i oddana do dyspozycji ćwiczących tak członków, jakoteż i innych chętnych.

Dlaczego wydalono zawodników

z grupy olimpijskiej P. Z. L. A.

W składzie grupy olimpijskiej P.Z.L.A. wprowadzone zostały daleko idące zmiany. Opuścili grupę: Korolkiewicz,— na własne życzenie, wskutek konieczności poddania się poważnej operacji, Gruner — wskutek zupełnego niebrania udziału w zaprawie zimowej. Sikorski z powodu lekceważącego odnoszenia się do treningu oraz ciągłych niedomagań, wreszcie Górski odsługujący wojsko w Piotrkowie i zupełnie pozbawiony swej dawnej formy. Jak Jwidzimy redukcja dotknęła głównie członków klubów warszawskich.

Do grupy przyjęci zostali obecnie: Gilewski, Nowak i Heljasz, wszyscy dokooptowani na podstawie osobistej obserwacji i opinji Klumberga. Gilewski jest już starym zawodnikiem, jednak w roku ubiegłym przeżywając spadek formy, nie został odrazu zaliczony do grupy.

Polski klub Gedanja wejdzie do gdańskiej Ligi.

Donosiliśmy niedawno, że polski klub w Gdańsku, Gedania, nie wejdzie do Ligi gdańskiej mimo zdobycia mistrzostwa kl. A, a to ze względu na projektowane zmniejszenie ilości klubów w Lidze do sześciu.

Obecnie jednak dowiadujemy się, że zmiana ta, niezgodna ze statutem Ligi gdańskiej, nie została uchwalona, wobec czego Gedania wejdzie w skład klubów ligowych Gdańska.

Pierwsze rozgrywki footbalowe

o mistrzostwo Łodzi w dniu 1 kwietnia.

Na onegdajszem posiedzeniu W. G. i D. Ł. Z. O. P. N. postanowiono definitywnie rozpocząć sezon walk o mistrzostwo Łodzi w piłkę nożną na rok 1928. Tymczasem wylosowane gry na pierwszego kwietnia r. b. dla Kl A.

Kalendarzyk tych gier przedstawia się następujaco:

1 kwietnia T. S. „Prosna" — Turyści o godzinie 16 w Kaliszu.

1 kwietnia G. M. S. — R. T. S. „Widzew" o godzinie 11 na boisku W. K. S.

1 kwietnia K. S. Orkan — Ż. K. S. Hakoah o godz. 11 na boisku Ł.K.S..

1 kwietnia P. T. C. — W. K. S. o godzinie 11 w Pabjanicach.

1 kwietnia Ł. T. S. G. — Ł. K. S. o godzinie 11 na boisku przy ul. Wodnej.

1 kwietnia Sokół (Zgierz) — S. S. Union o godzinie 11 w Zgierzu.

Dalszy ciąg kaleendarzyka gier podany zostanie przez W. G. w terminie późniejszym a więc z dniem 1 kwietnia wejdzie Łódź w pełny sezon sportowy.

II ogólnopolski bieg na przełaj

dla kobiet w Warszawie.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie II-gi ogólnopolski kobiecy bieg na przełaj na dystansie około 1500 mtr. Bieg ten wzbudził w Polsce olbrzymie zainteresowanie podobnie jak ostatni bieg dla panów w którym startowało przeszło 300 zawodników.

Łódź reprezentowana będzie przez zawodniczki Łódz. Kl. Sport., gdyż wszelkie inne sekcje nie posiadają pań lekkoatletek. Wyjadą mianowicie Rytlównai Rykonow Irena. Pabjanice dadzą również swoją przedstawicielkę.

Fuzja Makkabi z Jutrzenką

nastąpi w końcu kwietnia.

Pertraktacje w sprawie zfuzjonowania dwóch klubów żydowskich Jutrzenki i Makkabi krakowskiej dobiegają końca. Całkowite zakończenie pertraktacji spodziewane jest w końcu kwietnia.

Nowy klub nosić będzie najprawdopodobniej nazwę ZKS. W pertraktacjach biorą udział ze strony Jutrzenki dr. Syrop, i inż. Szerer, z Makkabi dyr. Billig.

W razie dojścia do skutku fuzji, ma nowy zarząd przedstawiać się następująco: prezes dyr. Kochwald, wicepr.: inż. Frennd, i dr. Syrop, kierownik sekcji footb. inż. Rozenstrock.

Były napastnik Cracovji

wybrany posłem do sejmu z listy № 1.

Z listy numer 1 wybrany został jako poseł do sejmu p. Stanisław Dobrzański który swego czasu występował w Cracovji na pozycji lewego łącznika. Poseł Dobrzański jest jeszcze do dzisiejszego dnia członkiem Cracovji.

CASINO

Dziś i dni następnych | Dziś i dni następnych

najpotężniejsze arcydzieło świata, natchniony twór ducha ludzkiego, p. t.

KRÓL KRÓLÓW

Wytwórnia: Producers International Corporation — New Jork.

Realizacja Cecila B. de Mille'a

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu zwiększonej orkiestry symfonicznej.

Początek przedstawień o g. 4 po poł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! Film o światowym rozgłosie!

KELNER

z MOSKIEWSKIEJ RESTAURACJI

„JAR"

Dramat życiowo-obyczajowy w 12 tu aktach według powieści I. SZMELEWA.

Czwarty film ze złotej serji obrazów wytwórni „SOWKINO" w Moskwie. — Pierwszy rosyjski modernistyczny film, który wprowadza nas za kulisy dzisiejszych modnych restauracji moskiewskich i pokazuje nam kabarety, dancingi oraz życie nocne dzisiejszej Moskwy.

Główne role kreują najwięksi artyści

MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO

WANDA MALINOWSKA

M. CZECHOW,

S. KLIMOW i M. NAKOROW.

Każdy miłośnik kina winien film ten zobaczyć.

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

WSTĄP do firmy

ELITE

Piotrkowska 92,

a przekonasz się, że tylko tam kupuje się najtaniej wykwintną

bieliznę damską i męską

Pończochy (bogaty wybór „Świat Pończoch") oraz wszelkie najmodniejsze artykuły, wchodzące w zakres wytwornej galanterji.

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57 (Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Kto to jest?

Potwór?

Człowiek?

Małpa?

„O czem Paryż mówi"

CZŁOWIEK-MAŁPA

Jutro kino Corso

PLAC

ogrodzony ze wszystkich stron, blisko stacji Łódź-Fabryczna-Towarowa, z budynkiem dla dozorcy i na kantorek, nadający się na każde przedsiębiorstwo zaraz do wynajęcia. Bliższych informacji dowiedzieć się można u dozorcy przy ulicy Przejazd Nr. 53.

NA RATY! NA RATY

Najlepsze Źródło zakupu.

Otomany, Kozetki, Materace, Tapczany, oraz Garnitury salonowe.

Przyjmuje wszelkie zamówienia nowe przerabiam stare meble.

Zakład Tapicerski

A. I. Wojciechowski

Łódź, Konstantynowska 20

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 52

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-33.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6.

Oddzielna poczekalni.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Jadąc dorożką do tramwaju Zgierskiego 25.III o godzinie 8-ej wieczór

zgubiony został PANTOFEL

w pudełku zapakowanym firmy „Visa". Proszę o zwrot pantofla za wynagrodzeniem. Al. Kościuszki 32.

Dr.

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. Panie od 3—4 pp.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki prawnik

poszukuje

zajęcia na godziny wieczorowe.

Referencje, Oferty sub „Kor. 40"

BUDYNEK

fabryczny

na ul. Senatorskiej za 15.000 zł.

sprzedam zaraz.

Wiadomość u p. Ch. I. Rozenbauma. Napiórkowskiego 3. od 10 rano do 1-ej po poł.

Posady

Potrzebny pracownik fryzjerski. Nowo-Zarzewska 36

Potrzebny pracownik fryzjerski Dąbrowska róg Kilińskiego. Lewandowski.

Potrzebna manicurzystka do zaprowadzonego zakładu fryzjerskiego Fligelman Pomorska 19 28

Rozmaite

„WTÓR". Najlepszy powielacz. Zastępuje drukarnie Łatwa praca. 3000 odbitek. najtańsze woskowce i farby. Cena 160 złotych za komplet. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. Tysiące zaświadczeń urzędowych i prywatnych. „Wtór"—Warszawa. Krucza 36. 28

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro. 31

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście I piętro

Obuwie, firanki, swetry, bielizna! manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Wykwintny manicur 50 gr. ul. Franciszkańska 4. front II piętro 28

Zagubiony portfel mieszczące się dokumenta: 3 protesty, kwit Banku Związku Spólek Zarobkowych Zł. 3.50 Nr. 37615 unieważniam A. Płocki Proszę zwrócić za wynagrodzeniem A. Płocki Pomorska 37

Zagubiony kwit na Złotych 500 Banku Związku Spółek Zarobkowych Nr. 39.789 unieważniam S. Jelski.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.